

Stefan Jerzy Rittel

RELEWANCJA I REDUNDANCJA W TEKSTACH O TREŚCI POLITYCZNEJ

Analiza redundancji i relewancji wymaga przyjęcia dwojakiego rodzaju założeń interpretacyjnych, wynikających po pierwsze z określenia semantyki tych pojęć, i po drugie – z ustalenia modelowych relacji między nimi. Uzgodnienie tych charakterystyk daje możliwość zastosowania odpowiednich procedur do charakterystyki mechanizmu współwystępowania obu pojęć w tekstach określanych jako polityczne, tj. odnoszonych podmiotowo do osób określanych jako „politycy” (przedstawiciele władzy publicznej, przedstawiciele mediów, odbiorcy treści politycznych) i tych ich realizacji werbalnych i niewerbalnych, które spełniają ogólne warunki tekstowości w rozumieniu A. Beaugrande’a i W. U. Dresslera¹ oraz szczególnie, które oznaczają polityczne nacechowanie.

W sensie genetycznym relewancja jest terminem rodem z językoznawstwa strukturalistycznego. Oznacza jedną „z zasad językoznawstwa strukturalistycznego – postulującą wyodrębnienie w opisie językowym elementów i cech istotnych, tzn. cech pełniących określone funkcje w komunikacji językowej od elementów i cech nieistotnych dla komunikacyjnej funkcji języka [...]”². Relewantne w tym ujęciu jest spełnianie warunków przeciwstawienia (istotne : nieistotne) oraz komunikatywności (komunikatywność : niekomunikatywność).

¹ R. A. Beaugrande, W. U. Dressler, *Wstęp do lingwistyki tekstu*, Warszawa 1992, s. 8-30.

² K. Polański, hasło: *Relewancja*, [w:] *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, red. K. Polański, Wrocław-Warszawa-Kraków 1993, s. 452; O. S. Achmanowa, *Słownik lingwistycznych terminów*, Moskwa 1969 podaje: „relewantność” ang. relevance, fr. Pertinence, niem. Relevanz, hisp. Pertinencia. Suszcz. po znac. prił. relewantnyj. Relewantnost abstraktywnaja, ang. abstractive relevance, niem. Abstractive Relevanz. Swojstwo differencjalnoj funkcji, sostojaszcze w tom, czto eta funkcja wypolniajetsia nie wsiej edinicyj eticzeskogo urownia (nie eticzeskoj jedinicyj w celom), a lisz jejo czastiej, kotoraja wystupajet kak sobstwienno differencjalnyj priznak etoj jedinicyj [...], s. 383, tamże definicja terminu „relewantnyj”. Por. też A. Heinz, *Dzieje językoznawstwa w zarysie*, Warszawa 1978, s. 280: *abstrahująca relewancja* jako zjawiska nieistotne z punktu widzenia języka.

Specjalistyczna charakterystyka relewancji umożliwia jednocześnie konfrontacyjny sposób ujmowania redundancji jako pewnej operacji, która dzięki zdolności bycia redundancją (nadmiarem) może być wprawdzie tzw. szumem informacyjnym, ale w innych okolicznościach drogą dochodzenia do identyfikowania i rozróżniania (istotne : nieistotne treści; skuteczność : nieskuteczność komunikacyjna). Jeśli rozważyć pojęcia komunikatywność: niekomunikatywność tekstu, to istnieje uzasadnienie dla wprowadzenia „relewancji” do słownika ogólnego, *Słownik współczesnego języka polskiego*³ nie zawiera takiego hasła. W słowniku angielsko-rosyjskim⁴ znajdujemy: „relevance – umiestność” (być właściwym w danym przypadku) oraz „relevant – umiestnyj, odnosiaszczyjsia k diełu” (tj. *ad rem*).

Przeniesione do języka ogólnego pojęcie relewancji umożliwia przyjęcie, że istnieje kwalifikator wypowiedzi (ustnej, pisanej), na podstawie którego można oceniać właściwość relewancji z punktu widzenia tego, czy odnosi się ona do danej sprawy, czy też nie, przy czym charakter tej sprawy może być ujmowany „w alternatywę”: istotą sprawy jest jej rozwiązanie: istotą sprawy nie jest jej rozwiązanie, tj. cele o określonej motywacji.

Można także wskazać trzecie użycie terminu lingwistycznego „relewan-cja”, które występuje w specjalistycznym słowniku analizy systemowej⁵. Zacytujmy dwa podane tam znaczenia tego leksemu:

- (1) *relevance* ‘umiestność, relewantność, sootwietswie, sootnoszenie’ (właściwy, relewantny, odpowiedni, będący w stosunku do)
applied r. przykładnoje znaczenie (sens aplikacyjny); *game* r. relewantnyje igry (granie znaczeniami)
theoretical r. teoreticzeskie znaczenie (znaczenie teoretyczne)
- (2) *relevant* ‘umiestnyj, odnosiaszczyjsia k diełu, sootwiestwujuszczij, nieobchodimyj, relewantnyj’ (właściwy, odnoszący się do sprawy, odpowiedni do (dla), niezbędny, relewantny)

Taki status terminologiczny relewancji wymaga korelacji z pojęciem redundancji, której charakter jest tu wyznaczony przez współwystępowanie obu zjawisk (procesów), odnoszonych do zdarzeń polityczno-komunikacyjnych, interpretowanych w oparciu o teksty o treści politycznej. Ich producentami są tu: ustawodawca, który w drodze ustawowej powołał ciało „sejmowa komisja śledcza”, uczestnicy tej komisji oraz interpretatorzy sprawy zwanej aferą Orlenu (publicyści, komentatorzy, analitycy). Tekst, który spełnia wszystkie wymagania definicyjne relewancji, to Ustawa o komisji śledczej⁶, która stanowi:

art. 1.1. Ustawa reguluje tryb działania sejmowej komisji śledczej, zwanej dalej „komisją”;

2. Komisję powołuje się do zbadania określonej sprawy [...]

art. 19.1. Komisja przekazuje Marszałkowi Sejmu sprawozdanie ze swojej działalności [...].

³ *Słownik współczesnego języka polskiego*, red. B. Dunaj, Warszawa 1998, t. 2, s. 234.

⁴ *Anglo-russkij słowar' English-Russian Dictionary*, by prof. V. K. Müller, Moskwa 1965, s. 635.

⁵ *Anglo-russkij słowar' po sistemnomu analizu*, Moskwa 1982, s. 122.

⁶ Ustawa z dnia 21 stycznia 1999 o sejmowej komisji śledczej (Dz.U. z dnia 22 kwietnia 1999, poz. 35). Postępowanie w sprawie Orlenu jest prowadzone na takiej podstawie.

Ustawowa regulacja z natury rzeczy nie może określać poszczególnych spraw, tym bardziej, że określenie „sprawa” ma sens przedmiotowy, nie zaś podmiotowy „przeciw komuś”, gdyż ustalenie istoty sprawy jest celem działania komisji, Sygnałem rozpoczynającym jej działanie staje się konkretne wydarzenie polityczne, które implikuje dwutorowość postępowania (komisja śledcza, postępowanie prokuratorskie), co oznacza, że z punktu widzenia rodzaju tekstów politycznych można wyróżniać:

- a) teksty mówione i pisane powstające zanim komisja wyprodukuje sprawozdanie (ustawa nie zakłada możliwości wielu sprawozdań, lecz ich powstanie jest możliwe, jak to miało miejsce w przypadku tzw. afery Rywina),
- b) tekst oficjalnego sprawozdania komisji, które może być przyjęte albo jedno-głośnie (z uwagi jednak na skład komisji odzwierciedlający strukturę sejmową) koalicja rządząca, opozycja, można założyć przyjęcie (odrzućenie) tekstu większością głosów, co może oznaczać, że istota sprawy, dla której została powołana komisja zostanie/nie zostanie ustalona (nie zostanie ustalona – w trybie głosowania, nie zaś na podstawie dowodów i argumentów),
- c) tekst, który może powstać po zakończeniu postępowania nie tylko w sprawie, lecz przeciw komuś, ustalający relację między działaniem środkami politycznymi i prawnymi, jednakże procedury odwoławcze są tego rodzaju, że wyniki badania stają się odległe od meritum sprawy, która miała być doprowadzona do końca.

Tego rodzaju rozróżnienie tekstów, których autorami są członkowie komisji, otwiera przestrzeń takiego rodzaju redundancji, jaka służy formalnie do ustalania relewancji (prawdy o mechanizmach działania wbrew prawu, celem osiągnięcia korzyści materialnych), zarazem mechanizm ten nadaje redundancji status autonomizacji, z wykorzystywaniem środków werbalnych, określonych przez I. Kamińską-Szmaj jako „słowa na wolności”⁷. Proces ten zostaje pogłębiony taką interpretacją art. 19.1. cytowanej ustawy o sejmowej komisji śledczej z 21 stycznia 1999, że zamiast jednolitego stanowiska komisji do obiegu politycznego są przekazywane indywidualne wersje reporterów o istocie badanej sprawy. W związku z tym można przyjąć, że w tym przypadku redundancja służy innym celom. Interpretując te raporty politycy prezentują własny (partyjny) punkt widzenia. Oceniają stanowiska w komisji w następujący sposób, por. wybrane przykłady z „Gazety Wyborczej” z 16 grudnia 2004:

Wacław Martyniuk (SLD): „Działalność tej Komisji ma wybitny walor poznawczy. Jak w najlepszym laboratorium macie pokazane jak na dłoni, jak będą wyglądać przyszłe rządy prawicy, jak będzie wyglądać IV Rzeczpospolita i postulowana przez PiS Komisja prawa i pięści. Celem prawnej strony w Komisji jest zabicie lewicy, ale przede wszystkim zabicie własnych śladów z przeszłości”.

Marek Kotliński (LPR): „Nie jest dobrze, że ci którzy chcą ukryć ciemne interesy, dążą do tego, aby ich nieczne czyny były rozpatrywane wyłącznie przez ich kolegów”.

Jarosław Kaczyński (PiS): „Ta Komisja odpowiada na pytania odnoszące się do najbardziej podstawowych kwestii w naszym kraju. To kwestia polskiej niepodległości. Jeśli teza dotycząca planów sprzedaży polskiego przemysłu naftowego Rosjanom jest prawdziwa, to jest to bardzo poważna

⁷ I. Kamińska-Szmaj, *Słowa na wolności*, Wrocław 2001, s. 7-11.

przesłanka do tego, żeby uznać, że SLD – partia powołana w 1990 r. w oczywistym związku z Moskwą i z pomocą moskiewskich pieniędzy – jest partią, której ośrodki dyspozycyjne, przynajmniej do pewnego stopnia, są poza krajem”.

Jan Rokita (PO): „Jeśli założymy, że większość parlamentarna może w dowolny sposób zmieniać członków Komisji w trakcie śledztwa, to doprowadzimy instytucję Komisji do absurdu, bo to oznacza, że śledztwa mogą być prowadzone tylko przeciw mniejszości, bo większość, jak jej się nie podoba, może zmienić – śledczego. W sporze dwóch grup [wewnątrz SLD] o to, czy Rafinerię Gdańską oddać, zorganizowano prowokację. Teraz komisja ma rozstrzygnąć, kto dopuścił się prowokacji. To, co dzisiaj wyprawia SLD, ma na celu by uniemożliwić komisji odpowiedź na to kluczowe pytanie”.

W wydaniu „Gazety Wyborczej” z 4–5.12.2004 wypowiedział się Marek Belka, premier Rady Ministrów:

Pytanie: Pan rozumie, o co chodzi w aferze Orlenu? Nie wiem, co to jest ta afery, poza samą sprawą zatrzymania prezesa Modrzejewskiego”; „Pytanie: Komisja śledcza musi być ciałem politycznym, bo jest organem Sejmu [...] Tylko, że komisja to pokazuje w sposób taki, że zaciemnia rzeczywistość. Ale ta Komisja jest tak niewiarygodna, że jak może prawdę odkrywać? Jej szefem jest człowiek, którego doradca został właśnie aresztowany w związku z mafią paliwową, jej wiceszef kłamał w sprawie swego jasnogórskiego spotkania z przyszłym świadkiem, drugi wiceszef mówi, że lepiej by było, żeby świadek Kulczyk do kraju nie wracał, a o innych mówi się lub im się insynuuje różne sprawy. Toż to jedna wielka kompromitacja! Wszystko, co ta komisja odkryje, będzie pod znakiem zapytania, skoro sami śledczy są niewiarygodni”.

Wypowiedzi (teksty) polityków, uznane tu za reprezentatywne dla oceny samej komisji mają charakter wartościujący. Na ich podstawie można wyróżnić:

- kwalifikację, że idzie tu o konstytutywne, fundamentalne problemy kraju, z czego wynikać by mogło, że cała jej działalność mieści się w pojęciu relewancji,
- kwalifikujące komisję jako mechanizm ukrycia prawdy, co może oznaczać także relewancję rozumianą jako istotowość, ale ze znakiem przeciwnym do poprzedniego (negatywną),
- kwalifikujące obie strony jako podmiot polityki, ale z przeciwstawieniem argumentacji i ocen,
- oceniające działania ideologicznie, nie zaś z punktu widzenia „sprawy” w sensie wymaganym przez ustawę o komisji śledczej.

Sformułowanie tezy o istnieniu układu „polityczno-biznesowego” jest istotne w tym sensie, że nie ogranicza działania Komisji, która zamiast „w sprawie” może zajmować się wątkami, jej zdaniem, rudymmentarnymi, według innych ocen – ubocznymi. W tym sensie pojęcie relewancji okazuje się szczególnym organizatorem pola semantycznego. W jego centrum można umieścić „interes publiczny”, określony bliżej w cytowanej wcześniej wypowiedzi J. Kaczyńskiego, zaś sprawy szczegółowe są do niego „wciągane” jako poszczególne sprawy konkretne (np. wątek kontaktów z przedstawicielami innych państw, ustanie terminarza spotkań gremiów o charakterze decyzyjnym, prowadzenie konfrontacji ich uczestników itd.).

Przytoczone fragmenty wskazują na występowanie znacznej „rozciągłości” relewancji jako obszaru zainteresowania poszczególnych osób. Staje się ona *per se* nadmiarą (redundancją) w stosunku do zadań postawionych przed komisją

przez ustawodawcę. Obszar obu zjawisk (procesów) poszerzają także teksty, określone uprzednio jako interpretatorskie.

Można wyróżnić w zasadzie dwa typy tekstów: zajmujące się analizami prac komisji w sposób syntetyczny oraz reakcje na poszczególne rodzaje przypadków w toku jej prac.

Przykładem analiz diagnostycznych jest własne stanowisko publicysty, który przyjmuje, że komisja to teren starcia „pomiędzy siłami chcącymi obronić Układ, kontrolujący gospodarcze i polityczne życie kraju, a tegoż Układu przeciwnikami. Starcie dla przeciwników Układu jest trudne. Gołym okiem widać bowiem, że Komisja orlenowska ugrzęzła i że trudno jej będzie wydostać się z grzęzawiska” („Fakt”. Idee 6.12.2004 r.).

Innego rodzaju ocenę zawiera tekst, który, porównując poprzednio działającą komisję badającą tzw. aferę Rywina z komisją ds. Orłenu, stwierdza, iż ta ostatnia to „modelowy przykład brudnej walki politycznej”, zgadzając się zarazem z poprzednio prezentowaną oceną publicystyczną, że „ustawicznie karmi się opinią publiczną pomówieniami i fałszerstwami” („Gazeta Wyborcza” 18–19 grudnia 2004 r.).

Tego rodzaju teksty diagnostyczne są motywowane potrzebą demokracji, są cechą jej działania, mimo że „Komisja nie tylko kłamie, lecz także upowszechnia bezprawie” (*ibidem*). Sytuacja ta przekłada się na „tekstowy obraz polityki”, oceniany na podstawie wypowiedzi publicystów, dotyczących prof. Jana Widackiego. Fragmenty oceny przynoszą następujący obraz polityki. Krzysztof Burnetko w artykule *Zyskuje SLD* („Tygodnik Powszechny”) mówi:

Do wczoraj można było mieć jeszcze nadzieję. Sejmowa Komisja śledcza, mimo wszystkich swych niedoskonałości wynikających z niekompetencji jednych członków oraz politycznych ambicji i cynizmu innych, przyczyniła się do mozolnego odkrywania coraz to nowych obszarów patologii na styku polityki, biznesu, służb specjalnych i innych grup interesu w III RP.

Z kolei w *Ataku na oślepa* Janusz Majcherek („Rzeczpospolita”) zauważa: „Komisja ugrzęzła w proceduralnych trikach i formalnych sztuczkach. Po wczorajszym nieudanym przesłuchaniu wizerunek Komisji mocno więc ucierpiał. Nie tracę jednak nadziei, że nie skompromituje się ona ze szczętem i jej praca przyniesie jeszcze jakieś efekty. Choć przyznam, że nadzieja słabnie”. Maciej Łętowski w *Pogubionych ekspertach* („Życie”) konkluduje:

W państwie prawa nikt nie obejdzie się bez adwokata. Jeśli chcemy, by cel Komisji został osiągnięty, nie mamy innego wyboru. Możemy oczywiście wykorzystać spotkanie ekspertów, by wykpić posłów i wykazać im brak kompetencji oraz rozumu. Można, tylko po co? Po to, by ukroczyć łeb sprawie? Zwłaszcza, że to wszystko rozgrywa się na oczach opinii publicznej, na której Kulczykowi zależy.

Tomasz Sakiewicz w artykule *Sprawki Widackiego* („Gazeta Polska”) wyraża mocno swoją opinię: „Od paru tygodni trwają próby rozwalenia tej Komisji” (za: „Gazeta Wyborcza” 1.12.2004 r.).

Obok interpretacji medialnych ustalanie relewancji jest przedmiotem zainteresowania profesjonalistów. Dla charakterystyki tych stanowisk przytoczymy wypowiedzi prawnicze i socjologiczno-politologiczne, por.:

Ujęcie prawnicze:

Oświadczenie: W myśl art. 31 ust. 2 Konstytucji każdy jest obowiązany szanować wolność i prawa innych. Nakaz ten obowiązuje szczególnie posłów, którzy ślubowali „przestrzegać Konstytucji i innych praw Rzeczypospolitej Polskiej” (art. 104 ust. 2 Konstytucji). Niestety, reguły te nie są respektowane przez niektórych członków Komisji śledczej Sejmu RP. Członkowie ci naruszają zasady obiektywizmu oraz uczciwego procesu. W toku postępowania dochodzi bowiem do rażących naruszeń dóbr osobistych świadków i innych osób wbrew postanowieniom art. 47 Konstytucji i art. 7 ust. 2 Ustawy o Komisji Śledczej, por. następujące wypowiedzi: „Uważam, że Komisja śledcza została powołana do wyjaśnienia istotnych spraw. Jej celów nie można jednak osiągnąć, gdy dochodzi do naruszenia praw i wolności obywatelskich, przekraczania mandatu Komisji oraz podporządkowania działalności jej członków interesom partyjnym”. (*Komisja śledcza a państwo prawa*, „Gazeta Wyborcza”, 10.12.2004, oświadczenie podpisane przez 40 sygnatariuszy – 40 profesorów prawa).

Ujęcie socjologiczne Jadwigi Staniszkis, por. jej wypowiedź:

Grę swoim przeciwnikom Komisja ułatwia w jeszcze jeden sposób: mimo iż dociera do coraz ważniejszych informacji, zdobywa lepszy wgląd w mechanizmy i pokazuje zaangażowanie służb specjalnych, które manipulują politykami, to wciąż nie ma planu. Nagle widzimy snop światła rzucony na jakąś sprawę, za chwilę światło się przesuwają, a Komisja zapomina o napoczętym właśnie wątku. Nie ma osoby, która te wszystkie wątki trzymałaby w garści.

W spektaklach sejmowych, komisji nadzwyczajnych, mimo ich różnych zalet, nie tylko czasami nie przestrzega się podstawowych standardów prawnych. Ta sama polityka, która doprowadziła do ich powstania, skutecznie blokuje egzekucję ich ustaleń czy postanowień. I ludzie to obserwują, co nie pozostaje bez wpływu na ich zaufanie do polityki. Z jednej strony niepotrzebne błędy Komisji prowadzą do karykaturalnej sytuacji, kiedy ci, którzy zniszczyli prawo, etykę i demokrację w Polsce – tak jak SLD w ciągu ostatnich kilku lat – zaczynają odzyskiwać poparcie społeczne, kreując się na obrońców prawa i ofiary procedur nadzwyczajnych. A jednocześnie te procedury nadzwyczajne są bezradne, bo wszystkie procesy patologiczne trwają cały czas („Fakt”, nr 283/340 z 3.12.2004).

Ujęcie politologiczne: Paweł Smoleński: „O czym nie mówią polscy politycy?” Prof. Wiktor Osiatyński:

W zasadzie nie mówią o niczym istotnym, choć na pozór mówią bardzo dużo. Natomiast prawie w ogóle nie dostrzegam politycznej debaty publicznej, a przecież taka debata stanowi istotę demokracji. Naszych polityków interesuje krótki horyzont czasowy. Już nawet nie chodzi im o następne wybory, lecz o to, by dobrze wypaść w kolejnym sondażu opinii publicznej. Nie zależy im na niczym poza doraźnymi sukcesami. I to tylko własnymi, bo o sukcesach kraju, społeczeństwa, całej transformacji niemal w ogóle nie mówią. Zwłaszcza gdy mielibyśmy uznać sukces swoich poprzedników („Gazeta Wyborcza”, 6–7.03.2004).

Obok wyróżnionych uczestników sprawy Orlenu należy także uwzględnić stanowisko obserwatorów, którymi są w tym wypadku odbiorcy przekazów medialnych, którzy stanowią znaczącą część opinii publicznej. W tym wypadku relacja relewancja-redundancja tekstów politycznych jest swego rodzaju wypadkową trzech torów powstawania.

Jednym z nich jest oficjalna dokumentacja (komunikaty), które winny reprezentować stanowisko komisji, jednakże warunek ten nie jest przez komisję spełniony, w związku z tym odbiorca staje wobec dylematu merytorycznego. Po-

mocny może się tu okazać drugi tor informacyjny, tj. kreowany głównie w elektronicznych środkach przekazu (telewizja, radio: publiczne, prywatne, społeczne), które mogą kształtować przekonania i postawy zamierzone przez środek przekazu, jego operatorów czy też interes uczestników różnych debat i prezentacji. O ich skuteczności można się przekonać na podstawie trzeciego kanału informacji, tj. badań opinii publicznej. Według prezentowanych na początku grudnia wyników badań CBOS-u 64% respondentów uznało, że komisja śledcza ds. Orłenu nie odkryje prawdy, której ustalenie było celem jej powołania.

Zaprezentowana koncepcja interpretacji relewancji i redundancji w tekstach o treści politycznej, oparta na ich występowaniu *hic et nunc*, jest autorską wersją wprowadzenia tych narzędzi analitycznych do badania wypowiedzi i form ich rejestracji na gruncie politologii. Nie używano ich dotychczas do analizy np. komunikacji politycznej, ale ich użyteczność jest obserwowana empirycznie, tak w życiu politycznym, jak i w jego medialnym odwzorowaniu. W praktyce politycznej poza stosowaniem reguł autoprezentacji (relewancja z punktu widzenia podmiotu politycznego) obowiązują (winny obowiązywać) reguły komunikatywności, które z kolei wymagają posługiwania się redundancją, jako celowym nadmiarem, chyba że niekompetencja werbalna i merytoryczna polityka sprawia, że tego rodzaju „quasi-redundancja” staje się dla niego relewancją jako efekt treści zakomunikowanej w taki właśnie sposób.

W pewnym sensie jest to powodowane szczególnym charakterem mediów, które z racji ograniczeń formalnych (ramówki, relacje rejestrowane, czas antenowy itp., ramy prasowe itd.) wymuszają stosowanie relewancji w myśl formuły „maksimum treści w minimum czasu”, zgodnie z reklamowo-marketingowymi regułami „obrazu języka na sprzedaż”.

Uwzględnienie tego czynnika wiąże się z „urynkowaniem” tekstu politycznego (obejmuje to: polityków, naukowców, publicystów, komentatorów, a nawet satyryków), co uzasadnia rozważenie tekstu politycznego jako szczególnego „towaru” (w terminologii marketingowej – produktu), zaś sfery obrotu tekstów politycznych jako „rynku politycznego”, gdyż tego rodzaju interpretacje wynikają z marketingu politycznego. Zakłada to formalnie orientację na odbiorcę, uwzględnianie jego potrzeb w tym zakresie (istniejących lub do zaspokojenia w drodze marketingu, albo też kształtowanych pod jego wpływem). Zarówno wykorzystane fragmenty tekstów politycznych, jak również wszelkiego rodzaju prezentacje, w tym także telewizyjne, ujawniają zgodność ocen na temat zasadniczego wpływu tego kanału przekazu na odbiorcę. Ujawniają też szczególną strukturę adresatów tekstu politycznego będącego „towarem”. Z obserwacji tekstów wynika, że można tu wyróżnić:

- a) autonomizację, w której teksty mówione są w istocie adresowane do własnych struktur partyjnych,
- b) autonomizację, zgodnie z którą teksty polityczne są obliczone na komunikację w obrębie tzw. klasy politycznej,
- c) autonomizację, która jest uprawniona dwupoziomowo, tj. „na pokaz”, np. w elektronicznych mediach, i przy równoczesnym istnieniu innego kanału formalnego

- porozumienia się, np. w obrębie członków komisji śledczej, którzy inaczej formułują teksty polityczne jako wypowiedzi oficjalne, zaś inaczej jako teksty na użytek własny,
- d) procedury adresatywne, w których adresat jest: domniemany (potencjalny odbiorca tekstów mówionych w telewizji), przypadkowy (badania opinii publicznej) lub bezpośrednio wskazany (teksty wygłaszane w ramach formuły „do wszystkich”),
 - e) procedury adresatywne, wynikające z dyskursu wtórnego, w którym „adwersarze” za pośrednictwem np. organów prasowych kierują na siebie teksty typu konfrontacyjnego,
 - f) procedury, w których ani adresat, ani nadawca nie są zindywidualizowani, np. wypowiedzi typu „Od redakcji”, „Jak się dowiadujemy”, itp.,
 - g) procedury, w których występuje adresatywność polegająca na autokorekcie własnego stanowiska lub recenzowaniu samego siebie, gdzie autor tekstu politycznego „wyjaśnia co miał, a czego nie miał na myśli”,
 - h) procedury adresatywne, w których tekst polityczny jest zastępowany przez jego nieobecność, por. formuły „No comment”,
 - i) procedury, w których powstanie tekstu politycznego jest niemożliwe (por. np. unikanie zajmowania stanowiska poprzez uzasadnianie niemożliwości ich zajmowania, braku podstaw, ostrożności, oraz uzasadnień typu „racja stanu” itp.

Przyjmując tego rodzaju przykładowe formy właściwego adresata, wymaganego przez marketing polityczny (tzw. elektorat nie jest brany pod uwagę wcześniej niż w trakcie kampanii wyborczej), można wskazać sytuację komunikacyjną (formalny obieg tekstów politycznych) ocenić z punktu widzenia współzależności relewancji i redundancji, gdyż właściwe/niewłaściwe posługiwanie się tym mechanizmem działa/przeciwdziała deklarowanemu statusowi tekstu politycznego jako „towaru”. Efekt stymulacyjny treści tekstu politycznego może być w związku z tym różny.

Jeśli przyjąć, że zgodnie z wymogami rynku celem działania jest orientacja na odbiorcę, to należy także uznać, że teksty polityczne, jako komunikaty użyte w ciągu komunikacyjnym od nadawcy – do odbiorcy, są „towarem” szczególnym (brak np. ceny, gwarancji, a za wady ukryte nikt nie odpowiada, brak też możliwości wymiany itd.), którego „sprzedaż” jest wyrażona przez oceny.

Prasa podaje, że 60-80% respondentów nie wierzy, aby komisja (tu: ds. Orlenu), była zdolna do ustalenia prawdy, tj. zakładana relewancja jest tu minimalizowana mimo maksymalnej redundancji (przekazy telewizyjne, komentarze, raporty). W innym wymiarze natomiast można ten proces oceniać w autoobiegach tekstów politycznych. Idzie tu o wyrażane przekonanie, że poszczególni członkowie komisji wiedzą coś, czego nie można udowodnić, w związku z czym ich wysiłki (przesłuchania, opinie, ekspertyzy itp.) nie mają procesowego waloru dowodu, gdyż „prawda” (raport komisji) jest ustalana w drodze głosowania. W podobnej sytuacji znajdują się dziennikarze śledczy. W tej sytuacji istota relewancji w tekście politycznym i związana z nią redundancja mogą niejako zamienić się rolami. I jako środek manewru politycznego (świadomie lub nieświadomie stosowany)

mają moc strategiczną. Stan rzeczy sprzed sprawy Orlenu, w trakcie prac komisji i po ich zakończeniu wskazuje, że tego rodzaju spostrzeżenia mogą się stać metodą działania.

Relewancja i redundancja w tekstach politycznych realizuje się w „przestrzeni komunikacyjnej” i w „przestrzeni politycznej”. Ten pierwszy wymiar jest swoistym regulatorem komunikacji politycznej, ten drugi wyznaczają ramy konstytucyjne określone w art. 1 (jako „demokratyczne państwo prawa”) i art. 20 (jako „gospodarka rynkowa”), które tworzą strukturę pod nazwą „demokracja rynkowa”. Łącząc przestrzeń komunikacyjną z tak rozumianą przestrzenią, uzyskujemy lokalizację relewancji i redundancji w „rynkowej przestrzeni politycznej”, która podlega takim samym mechanizmom jak wszystko to, co charakteryzuje ten rynek.

Bibliografia

- Dobek-Ostrowska B. (2003), *Media masowe w systemach demokratycznych. Teoretyczne problemy i praktyczny wymiar komunikowanie politycznego*, Wrocław.
- Dobek-Ostrowska B., Wiszniowski R. (2001), *Teoria komunikowania publicznego i politycznego*, Wrocław.
- Laskowska E. (1999), *Skuteczność słowa w działaniach politycznych i społecznych*, Bydgoszcz.
- Laskowska E. (2004), *Dyskurs parlamentarny w ujęciu komunikacyjnym*, Bydgoszcz.
- Ożóg K. (2004), *Język w służbie polityki*, Rzeszów.
- Rittel S. J. (2002), *Strategia dyskursu w marketingu politycznym*, [w:] *Marketing polityczny a postawy i zachowania wyborcze społeczeństwa polskiego*, red. D. Walczak-Duraj, Płock-Łódź 2002, s. 27-43.
- Rittel S. J. (2003), *Komunikacja polityczna. Dyskurs polityczny. Język w przestrzeni politycznej*, Kielce.